

LUD

Director e proprietário: Dr. Antônio Firakowski.

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. \$ 50,00;
poza Brazylią — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 11 czerwca (de junho de) 1947

NR 24.

Z Brazylii

Prezydent Dutra zasługuje na pełne uznanie

Minister Przemysłu, Morvan Figueiredo, otrzymał od Związku Przemysłowców z S. Paulo depeşe, w której ci ostatni potępiją akcję pewnych czynników w kraju, podważając zaufanie i szacunek dla Prezydenta Republiki. Ta podziemna robota, pisze Związek, zmierzająca do podminowania władzy legalnej oraz rządów demokratycznych, godna jest potępienia ze strony wszystkich obywateli Brazylii.

Wojskowi wydalen i zdegradowani z armii brazylijskiej

General Euclides Zenobio Costa, odpowiedzialny za bezpieczeństwo Stanu Riockiego i Espírito Santo, po zbadaniu aktu oskarżenia wytoczonego przeciw kilkunastu sierżantom, kapralom i szeregowcom włączonym w przygotowanie zamachu stanu, wydał następujące oświadczenie: 1. dochodzenia policji wojskowej dowiodły niezbicie, że oskarżeni znosili się potajemnie z p. Getulio Vargasem, przygotowując zamach stanu przeciw obecnemu Prezydentowi Republiki; 2. oskarżeni działali wbrew przepisom kodeksu wojskowego; 3. wobec tego oskarżeni są degradowani i wydalen z armii brazylijskiej, oraz będą odpowiadać przed sądem cywilnym aż do wyroku pozostając we więzieniu, by w ten sposób zapobiec dalszym knwaniom. Zaznaczyć należy, że p. Getulio Vargas nie był przesłuchiwany w czasie procesu, gdyż, jako senator, posiada przywilej nienaruszalności.

Obchód bitwy morskiej na rzece Riachuelo

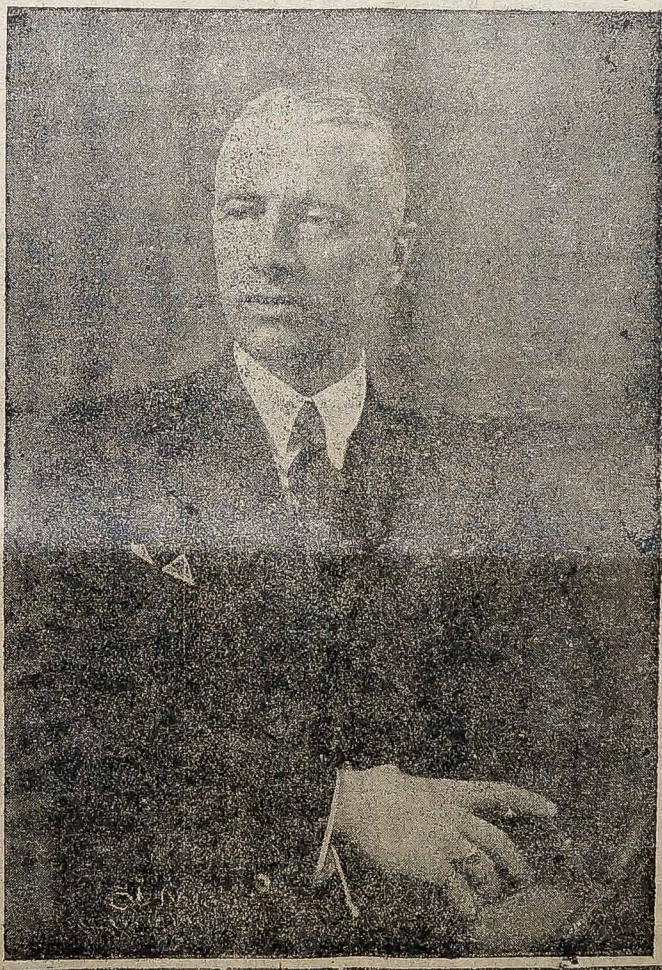
Dnia 11-go czerwca Brazylija święci rocznicę sławnej bitwy morskiej na rzece Riachuelo, w której flota brazylijska, pod dowództwem admirała Barroso, odniosła świetne zwycięstwo nad flotą paragwajską. Bitwa morska na rzece Riachuelo była jednym z epizodów w wojnie między Brazylią i Paragwajem w roku 1865.

Nowe chmury szarańczy

Agencja Narodowa z Rio podaje wiadomość, że w municypium Cruz Alta, w Stanie Rio Grande do Sul, pojawiły się ogromne chmury szarańczy, pochodzące z Urugwaju. Domy, drogi, pola uprawne pokryte są grubą warstwą szarańczy, wyrządzającej ogromne straty. Ludność tamtejsza oczekuje rychłej pomocy od władz, by zwalczyć tę plagę.

ZGON PREZYDENTA POLSKI NA WYGNANIU

W sobotę dnia 7 czerwca, w pałacu Ruthin — w prowincji angielskiej Walii — zmarł na wygnaniu Prezydent Polski, Władysław Raczkiewicz.



Władysław Raczkiewicz urodził się w r. 1885. Był jednym z oddanych współpracowników marszałka J. Piłsudskiego w dziele odbudowy Polski Niepodległej. Brał udział w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Po wojnie mianowany wojewodą wileńskim i nowogrodzkim.

Zajmuje następnie stanowisko ministra spraw wewnętrznych, w 1930 r. wybrany na senatora, wkrótce potem na prezydenta senatu, później wojewodą pomorskim.

W r. 1939, gdy Niemcy zdradziecko napadły na Polskę a Rząd Rzeczypospolitej Polski opuścił kraj, po rezygnacji prez. I. Mościckiego, Władysław Raczkiewicz został legalnym Prezydentem Polski.

Siedziba nowego Rządu Polskiego stał się Londyn, jako przybrana stolica Polski.

W r. 1933 na specjalne zaproszenie Rządu Brazylijskiego oraz Polonii Zagranicznej, Władysław Raczkiewicz, jako prezes Polonii Zagranicznej, przybywa do Brazylii, wizytując wszystkie ośrodki kolonii polskiej.

Wszyscy Polacy w kraju i na emigracji w czci głębokiej żegnają i schylają czoła w hołdzie pośmiertelnym przed tym, którzy stał wytrwale na swym posterunku do ostatniego tchnienia, jako Głorąży Narodu Polskiego.

Zywo tkwią nam słowa z przemówienia noworocznego, które zawsze powinniśmy mieć przed oczyma, przedewszystkim my — na emigracji: «Naczelnym obowiązkiem naszym jest jedność w działaniach i wystąpieniach, gdyż cel nasz jest jeden. Prawdziwa jedność opiera się na nakazach wolności, na zasadach moralnych, na wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Taka jedność obowiązywać winna całe uchodźstwo polskie.

Ze świata

Peron wspomaga otwarcie Moriniga

Wojna domowa w Paragwaju zbliża się do końca. Wojska rządowe, wspomagane przez oficerów i nowoczesną broń argentyńską, dziesiątkują oddziały powstańców.

Rewolucjoniści za wszelką cenę starają się powstrzymać napór wojsk rządowych. Brak im jednak materiału wojennego, nadto niezgoda między dowódcami osłabia ich siły.

Sprawozdanie Amerykańskiej Komisji Bezpieczeństwa

Pół roku już przeszło, jak prez. Truman zamianował specjalną komisję, która miała badać możliwości nowej wojny światowej oraz przygotować plan obrony dla Stanów Zjednoczonych. W skład tej komisji weszły osoby cieszące się całkowitym zaufaniem prez. Trumana. Po sześciomiesięcznych pracach komisja ta przedstawiła Trumanowi sprawozdanie, według którego wojna atomowa jest możliwa w ciągu najbliższych 10 - ciu lat. Niebezpieczeństwo nowej wojny, głosi sprawozdanie komisji, wymaga od Stanów Zjednoczonych przedsięwzięcia specjalnych środków obrony, jak posiadanie obrzymiej siły powietrznej oraz uchwalenie powszechnej służby wojskowej. Plan Komisji Bezpieczeństwa znalazł całkowite uznanie u prezydenta Trumana. W najbliższym czasie zostanie przedłożony w Kongresie projekt, by uchwalić prawo o powszechnej służbie wojskowej. Warto zaznaczyć, że specjalne kursa dla poborowych będą kosztowały Amerykę półtora biliona dolarów rocznie.

Pożyczka Ameryki dla Hiszpanii?

Korespondent gazety «Daily Worker» podaje sensacyjną wiadomość, jakoby Ameryka miała udzielić Hiszpanii pożyczki w wysokości 200 milionów dolarów. Korespondent opiera swe twierdzenie na fakcie, że prez. Truman zamianował na urzędników ambasady w Madrycie ludzi o wybitnych zdolnościach dyplomatycznych. Pożyczka dla Hiszpanii, zaznacza korespondent, byłaby udzielona w zamian za bazy strategiczne, jakie Ameryka zamierza budować na terenie Hiszpanii.

Przyszłe wykreślenie Rosji z ONU?

Republikański senator Owen Brewster z Nowego Jorku oświadczył, że w najbliższej przyszłości zmodyfikowanie Organizacji Narodów Zjednoczonych będzie ko-

znalazi się w pudłeczku.
stko stało, że on w tak głupi, beznadziejnie idiotyczny sposób
zapłtywał w niemym osłupieniu samego siebie, jak się to wszy-
sypuje się w gruzy. Kamień róg i zagryzając nerwowo wargi,
siedzi bezczynny, gdy tymczasem Warszawa spływa krwią i roz-
miasta; uwieliony lub rozstrzelany, że w takiej ważnej chwili
(czego ta poczwa Michałkowa nie znośa z rozplótkowanego
daje się w rękach niemieckich, że w każdej chwili może być
wyjścia. Nie mógł pogodzić się myślą, że w samej rzeczy zna-
zamartwił się swym obecnym położeniem, z którego nie widział
stana troska o Zosię, Jędrusia, Ojca i resztę rodziny. Poza tym
Błądził wzrokiem wkoło siebie, nie nie widząc. Gryzła go nieu-
wykład człowieka chorego i napędzał nieprzytomnego. Cho-
Paweł w samej rzeczy, choć był niemal zupełnie zdrow, miał
zła ocałi na Pawła. — Chodzi, jak zazwyczaj!
nej najczarniejszej meandrowi! Spójrz tylko na niego! — wska-
— Poto, żeby znów się potoczył i ub nabałwił się niemieckal-
pada mu zabraniać słuchać audycji warszawskich!
— Paweł ma żonę z dzieckiem w oblężonej Warszawie, nie wy-
— Ależ moja kochana — zaczął jej miękko tłumaczyć Tom
wolno było do radia nawet dostąpić.
kiedyś kategorię i wyznać godzinę, poza którymi nie
— To radio nabawi nas chrońniczej historii! — oznajmiła
przesady.
ja jakos bardzo energicznie i bez żadnej, trzeba przyznać,
— Wszystkie się tutaj rozkieło bez me! — powiedziała
ktim czasie Paweł wstał i nawet zaczął się czuć nie najgorzej.
mem, znalazła jeszcze czas na zajęcie Pawłem, jakos też w kró-
po całym dniu po mieście za żywnością, zajmując się do-
Pani Stefa ujęła zaraz rządy domu w żelazne ręce. Latając
— Et, szkoda o tym teraz mówić!
— Nastarczy, czym? — zdumiał się natomiast Tom.
Przed tym nie omieszkał nas porządnie zastarczyć!
— A potem zagarnęło nas cofające się wojsko polskie!
druga lekka skarga.
stronę Pawła, a pani Stefa dodała zwykłym tonem, w którym
— Tom chętnie zażenowaniem i spojrzal ukradkiem w
letniska, że to na wsi jest dużo spokojniej!
— Przecież w ostatnim liście kazales nam nie ruszać się z
łowo skandując poszczególne słowa.
Grzące chwile kawałek chleba, odpowiedziała mu spokojnie, se-

— Kto tam? — dopytywał się pan Cichocki drzącym gło-
sem po przez dwoje drzwi.
— To ja! — piszczał jakiś kobiecy głos.
— Co za ja? — głos pana Cichockiego stopniowo zmęzł
i nabierał męskich, niemal gniewnych tonów.
— Michałkowa! — szmłował się głos za drzwiami.
— Wówczas za plecami Pawła niespodzianie zabrzętał głos pani
Niesiecka. — Wpuszczcie ją! — rozkazała krótko. — To zona ro-
botnika z fabryki Pawła!
Michałkowa okazała się młoda, różowa, niemal fejtyną
kobieciwą. Na widok Toma strzepnęła w najwęższym zdumie-
niu w pulchne czerwone ręce.
— To pan Tom w domu! A mój, Bóg wie gdzie teraz?!!
— otarla pospiesznie oczy rogiem srodze kracastej wełnianej
chustki.
— To mój kolega! — Tom pokazał głowę na Pawła. — Wia-
śnie przyjechał z Brazylji! Udało mu się, co?!! — usmiechnął
się do zarumienionej Michałkowej.
— Z Brazylji?!! — przeraziła się czegoś kobiecina, ogar-
niając Pawła ciekawym spojrzeniem, niezłym jakiegoś zamorskie-
go, nigdy nie widzianego zwierza. — To pan ani chybi musiał
jechać okrętami!
— Ano tak! — przytaknął z koniecznością Paweł.
Michałowa miała szczerę chęć o coś go jeszcze zapytać,
kiedy nagle zabrzęta głos pani Niesiecka.
— A cóż tam wytrąbowały?!! — zagadnęła znów zaniępkol-
jona pani Niesiecka.
— A to, żeby wszystkie chłopcy, go miały iść do naszego
wojska, zaraz się u nich stawiły! Od nas mają się stać do
Strzelców Kamiońskich! I krzyżem, że będa bardzo karni!
— Boże! — jęknęła pani Niesiecka, chwytając się za serce.
— Słyszales, Tom?!! Co teraz z wami będzie?!!

Przez pierwsze dwa dni nie ruszyli się krokiem z domu.
Słuchali od rana do późnej nocy radia (niemieckich kłamstw,
wspaniałych komunikatów francuskich i targających nerwami
i sercem audycy z oblężonej Warszawy) i doniesień pocziowej
i niezmiernie naiwnej Michałkowej o znaczeniu się Niemców nad
Żydami i licznych aresztowaniach wśród Polaków.
— Może pani słyszała jakieś nazwiska? — nacisnął ją Tom.
— Ady zaraz! — i poczęła wyliczać głośno w Łodzi oso-
bistości.
— Wszyscy z Obrony Kresów Zachodnich! — stwierdził
matowym głosem pan Cichocki.
— A jak w Łodzi co się stanie, to mają ich zarutko roz-
strzelać! — zakończyła swoje sprawozdanie, nie bez pewnego za-
dowolenia z własnej elokwencji.
Niewątpliwie najbardziej ze wszystkich przejmowała się pani
Niesiecka. Najmniejszy hałas koło domu przyprawiał ją o bicie
serca. W nocy wydało jej co chwile, że słyszy ciężkie kroki
żołnierzy, idących po Toma i Pawła. Oblana zimnym potem;
drżąc, jak liś na wietrze, siadała na łóżku i przytępionym la-
tami słuchem łowiła szmery noce. Dopiero, gdy z sąsiedniego
pokoju dobiegły jej dwa spokojne męskie oddechy, z ulgą i na-
głym odprężeniem nerwowym opadała na poduszki, by po chwili
znów się poderwać z tętniącym z przerażenia sercem.
Najbardziej filozoficznie zapatrywał się na wszystkie nie-
bezpieczeństwa pan Cichocki, mądląc się długo i gorąco niezli-
czoną ilość razy w dzień a nawet, jak to przypadkowo stwier-
dził Paweł, w nocy. Wszystko jest w ręku Boga! Co On nam
przeznaczył, tego nie unikniemy! — mawiał, nie bez pewnej nu-
żącej monotonii, po kilka razy na dzień.
Zdenerwowany Tom po cichu nazywał brata swej matki fi-
lozofem baranem motywując swą złośliwą uwagę ironicznym
wyjaśnieniem, z którego bezpretensjonalnie wynikało, że zwykły
baran myśli podobnie, jak pan Cichocki, oczekuje bowiem z fi-
lozoficzną rezygnacją na swojego rzeźnika.
Paweł natomiast zupełnie zdziwaczał na skutek słuchania
audycy z Warszawy i zimnych terorystycznych grózb radia nie-
mieckiego. Wydało mu się bowiem nagle, że zapadł w ciężki,
koszmarny sen. Snując się błędnie po mieszkaniu, to słuchając
radia, to pograżając się nieprzytomnie w ponurych rozmyśla-
niach, zapadał w duchowe oszołomienie, w którym wydawało mu
się, że otaczająca go rzeczywistość jest czymś zupełnie niereal-

nym, że za chwile otrząśnie się z tej przerażającej drętwy i
znów znajdzie się w prawdziwym świecie, dalekim od otaczają-
cych go i gnębiących okropności.
— Coś mi Pawelek wygląda nie bardzo! — zwierzyła się
Tomowi pani Niesiecka, mrużąc czerwone, zmęczone oczy.
— Tak! — przytaknął jej machinalnie Tom i zaraz przera-
ził się o stan zdrowia przyjaciela.
Paweł rzeczywiście wyglądał wręcz niepokojąco. Choro-
bliwie blade, z palającymi oczyma, niemal chwiał się w oczach
z osłabienia. Toma przeraził nie na żarty nienormalny wygląd
Pawła.
— Słuchaj — zaczął bez żadnych wstępów — co ci jest?!!
Zaskoczony Paweł najpierw zmrużył oczy i zmarszczył czo-
ło, jakby chciał się skupić nad zadaniem mu pytaniem, dopiero
po chwili wymamrotał boleśnie ścigając usta.
— Bo ja wiem! Boli mnie głowa, mam zawroty i cały je-
stem, jak kisiel!
Po krótkiej naradzie położono Pawła do łóżka. Pan Cichocki
gwałtem chciał go wybać i leczyć metodą dr. Bilza, ale Tom
tym razem zaprotestował kategorię.
— Do mnie miał stryj, że tak powiem, pewne prawa, ale
Paweł jest zupełnie obcym człowiekiem i nie pozwolę na żadne
nad nim znachorskie zabiegi!!!
— Znachorskie zabiegi?!! — jęknął ze zgrozą pan Cicho-
cki, wydobywając ze siebie niemal nieartykułowane dźwięki. —
A twoja noga?!!
— Moja noga sama sobie dała radę! — uciął krótko Tom.
— Sama sobie dała radę! — powtórzył za nim beznadziej-
nie gorzkim tonem pan Cichocki, rozpaczliwie kiwając kulistą
szczotką głowy. — No, to wobec tego ja tu nie mam co robić!
— Ależ, Olesiu! — strzepnęła frasobliwie rękami pani Nie-
siecka. — Nie bądź dzieckiem, ustąp smarkaczowi!
Ale pan Cichocki pozostał nieubłagany. Zapakowawszy do
starej teczki koszulę nocną i parę drobiazgów, wymamrotawszy
w stronę jednej ze ścian pokoju jakieś niezrozumiałe pożegnanie,
wyszedł niemal ostentacyjnie.
Pani Niesiecka przyłożyła chusteczkę do oczów. — W ta-
kich okropnych czasach klócić się! Jeszcze Pan Bóg gotów ko-
goś skarać!
Tom wziął ją w niedźwiedzie objęcia i, żartobliwie ją po-
klepując po chudej łopatek, mruzczał jowialnie. — Niech no ma-
ma da spokój! Przecież mama wie najlepiej, że jutro lub po-

— Niech mama się uspokoi! — wywał się ostro Tom. — Pomówimy o tym przy najbliższej sposobności. I co jeszcze pani słyszała? — zwrócił się do Michalakowej. — Ano jeszcze ludzie opowiadają, że już Niemcy wzięli Warszawę! Mówi o tym po naszymu przez radio! — Przez radio! — powtórzył za nią podnieconym tonem Tom i spojrzawszy w kąt pokoju, gdzie na ozdobnej szafce stał piękny aparat radiowy. — Ze też nam nie przyzło do głowy pośluchać radia! — pomyślał niemił na głos. Tymczasem Michalakowa rozgadała się na dobre. Niewielki skąd już wiedziała, że żydzi witali Niemców chlebem i sołką, że biskup Tomczyk i kilku najbliższych obywateli miasta Łodzi dokonali symbolicznej formacji oddania zwycięzcom. — Już mi głowa puchnie! — szepnął w pewnej chwili Tom do Pawła. — Tak, kobiecinka ma wybitnie, nawet już na kobiecie, rozwinęły dar wymowy! — zgodził się również szepsem Paweł. Po wyjściu Michalakowej rozpoznała się narada. Właściwie pani Niesiecka roniła łzy a pan Cichocki we wszystkim kazał się zdecydował się wreszcie Tom. Mam chora nogę, wreszcie w razie czego powiem, że nie o niezmnie nie wiem! — A jeśli za to grozi rozstrzelanie? — pani Niesiecka niemił omiadała z przerażenia. — Et, zaraz tam rozstrzelają! — Tom wzruszył ramionami i wykrzywił lekomyślnie usta. — Ja też przychyliam się do zdania Toma! — odezwał się wreszcie Paweł. — Poco dobrowolnie wzięcie Niemcom w łapy! — A jeśli zacząć szukać po domach? — To będziemy się wtedy tłumaczyli! — odmurknął mat- eo Tom. — Wątpię! — poparł go Paweł. — Łódź jest za duża! Zresztą mają oni co innego na pierwszym planie! — Tak się o was boję! — przyznała się wreszcie pani Niesiecka krawym, zgaszonym głosem, składając na kolanach bezwładnym gestem starcze ręce. — Et! — rozgniewał się czegoś Tom. — Posłuchajmy le- Paweł począł kręcić przy aparacie. — Poszukaj Warszawy! Zobaczymy, co Niemcy chcą? — zapropomował Tom.

— Niech mama się uspokoi! — wywał się ostro Tom. — Pomówimy o tym przy najbliższej sposobności. I co jeszcze pani słyszała? — zwrócił się do Michalakowej. — Ano jeszcze ludzie opowiadają, że już Niemcy wzięli Warszawę! Mówi o tym po naszymu przez radio! — Przez radio! — powtórzył za nią podnieconym tonem Tom i spojrzawszy w kąt pokoju, gdzie na ozdobnej szafce stał piękny aparat radiowy. — Ze też nam nie przyzło do głowy pośluchać radia! — pomyślał niemił na głos. Tymczasem Michalakowa rozgadała się na dobre. Niewielki skąd już wiedziała, że żydzi witali Niemców chlebem i sołką, że biskup Tomczyk i kilku najbliższych obywateli miasta Łodzi dokonali symbolicznej formacji oddania zwycięzcom. — Już mi głowa puchnie! — szepnął w pewnej chwili Tom do Pawła. — Tak, kobiecinka ma wybitnie, nawet już na kobiecie, rozwinęły dar wymowy! — zgodził się również szepsem Paweł. Po wyjściu Michalakowej rozpoznała się narada. Właściwie pani Niesiecka roniła łzy a pan Cichocki we wszystkim kazał się zdecydował się wreszcie Tom. Mam chora nogę, wreszcie w razie czego powiem, że nie o niezmnie nie wiem! — A jeśli za to grozi rozstrzelanie? — pani Niesiecka niemił omiadała z przerażenia. — Et, zaraz tam rozstrzelają! — Tom wzruszył ramionami i wykrzywił lekomyślnie usta. — Ja też przychyliam się do zdania Toma! — odezwał się wreszcie Paweł. — Poco dobrowolnie wzięcie Niemcom w łapy! — A jeśli zacząć szukać po domach? — To będziemy się wtedy tłumaczyli! — odmurknął mat- eo Tom. — Wątpię! — poparł go Paweł. — Łódź jest za duża! Zresztą mają oni co innego na pierwszym planie! — Tak się o was boję! — przyznała się wreszcie pani Niesiecka krawym, zgaszonym głosem, składając na kolanach bezwładnym gestem starcze ręce. — Et! — rozgniewał się czegoś Tom. — Posłuchajmy le- Paweł począł kręcić przy aparacie. — Poszukaj Warszawy! Zobaczymy, co Niemcy chcą? — zapropomował Tom.

— Niech mama się uspokoi! — wywał się ostro Tom. — Pomówimy o tym przy najbliższej sposobności. I co jeszcze pani słyszała? — zwrócił się do Michalakowej. — Ano jeszcze ludzie opowiadają, że już Niemcy wzięli Warszawę! Mówi o tym po naszymu przez radio! — Przez radio! — powtórzył za nią podnieconym tonem Tom i spojrzawszy w kąt pokoju, gdzie na ozdobnej szafce stał piękny aparat radiowy. — Ze też nam nie przyzło do głowy pośluchać radia! — pomyślał niemił na głos. Tymczasem Michalakowa rozgadała się na dobre. Niewielki skąd już wiedziała, że żydzi witali Niemców chlebem i sołką, że biskup Tomczyk i kilku najbliższych obywateli miasta Łodzi dokonali symbolicznej formacji oddania zwycięzcom. — Już mi głowa puchnie! — szepnął w pewnej chwili Tom do Pawła. — Tak, kobiecinka ma wybitnie, nawet już na kobiecie, rozwinęły dar wymowy! — zgodził się również szepsem Paweł. Po wyjściu Michalakowej rozpoznała się narada. Właściwie pani Niesiecka roniła łzy a pan Cichocki we wszystkim kazał się zdecydował się wreszcie Tom. Mam chora nogę, wreszcie w razie czego powiem, że nie o niezmnie nie wiem! — A jeśli za to grozi rozstrzelanie? — pani Niesiecka niemił omiadała z przerażenia. — Et, zaraz tam rozstrzelają! — Tom wzruszył ramionami i wykrzywił lekomyślnie usta. — Ja też przychyliam się do zdania Toma! — odezwał się wreszcie Paweł. — Poco dobrowolnie wzięcie Niemcom w łapy! — A jeśli zacząć szukać po domach? — To będziemy się wtedy tłumaczyli! — odmurknął mat- eo Tom. — Wątpię! — poparł go Paweł. — Łódź jest za duża! Zresztą mają oni co innego na pierwszym planie! — Tak się o was boję! — przyznała się wreszcie pani Niesiecka krawym, zgaszonym głosem, składając na kolanach bezwładnym gestem starcze ręce. — Et! — rozgniewał się czegoś Tom. — Posłuchajmy le- Paweł począł kręcić przy aparacie. — Poszukaj Warszawy! Zobaczymy, co Niemcy chcą? — zapropomował Tom.

— Niech mama się uspokoi! — wywał się ostro Tom. — Pomówimy o tym przy najbliższej sposobności. I co jeszcze pani słyszała? — zwrócił się do Michalakowej. — Ano jeszcze ludzie opowiadają, że już Niemcy wzięli Warszawę! Mówi o tym po naszymu przez radio! — Przez radio! — powtórzył za nią podnieconym tonem Tom i spojrzawszy w kąt pokoju, gdzie na ozdobnej szafce stał piękny aparat radiowy. — Ze też nam nie przyzło do głowy pośluchać radia! — pomyślał niemił na głos. Tymczasem Michalakowa rozgadała się na dobre. Niewielki skąd już wiedziała, że żydzi witali Niemców chlebem i sołką, że biskup Tomczyk i kilku najbliższych obywateli miasta Łodzi dokonali symbolicznej formacji oddania zwycięzcom. — Już mi głowa puchnie! — szepnął w pewnej chwili Tom do Pawła. — Tak, kobiecinka ma wybitnie, nawet już na kobiecie, rozwinęły dar wymowy! — zgodził się również szepsem Paweł. Po wyjściu Michalakowej rozpoznała się narada. Właściwie pani Niesiecka roniła łzy a pan Cichocki we wszystkim kazał się zdecydował się wreszcie Tom. Mam chora nogę, wreszcie w razie czego powiem, że nie o niezmnie nie wiem! — A jeśli za to grozi rozstrzelanie? — pani Niesiecka niemił omiadała z przerażenia. — Et, zaraz tam rozstrzelają! — Tom wzruszył ramionami i wykrzywił lekomyślnie usta. — Ja też przychyliam się do zdania Toma! — odezwał się wreszcie Paweł. — Poco dobrowolnie wzięcie Niemcom w łapy! — A jeśli zacząć szukać po domach? — To będziemy się wtedy tłumaczyli! — odmurknął mat- eo Tom. — Wątpię! — poparł go Paweł. — Łódź jest za duża! Zresztą mają oni co innego na pierwszym planie! — Tak się o was boję! — przyznała się wreszcie pani Niesiecka krawym, zgaszonym głosem, składając na kolanach bezwładnym gestem starcze ręce. — Et! — rozgniewał się czegoś Tom. — Posłuchajmy le- Paweł począł kręcić przy aparacie. — Poszukaj Warszawy! Zobaczymy, co Niemcy chcą? — zapropomował Tom.

— Niech mama się uspokoi! — wywał się ostro Tom. — Pomówimy o tym przy najbliższej sposobności. I co jeszcze pani słyszała? — zwrócił się do Michalakowej. — Ano jeszcze ludzie opowiadają, że już Niemcy wzięli Warszawę! Mówi o tym po naszymu przez radio! — Przez radio! — powtórzył za nią podnieconym tonem Tom i spojrzawszy w kąt pokoju, gdzie na ozdobnej szafce stał piękny aparat radiowy. — Ze też nam nie przyzło do głowy pośluchać radia! — pomyślał niemił na głos. Tymczasem Michalakowa rozgadała się na dobre. Niewielki skąd już wiedziała, że żydzi witali Niemców chlebem i sołką, że biskup Tomczyk i kilku najbliższych obywateli miasta Łodzi dokonali symbolicznej formacji oddania zwycięzcom. — Już mi głowa puchnie! — szepnął w pewnej chwili Tom do Pawła. — Tak, kobiecinka ma wybitnie, nawet już na kobiecie, rozwinęły dar wymowy! — zgodził się również szepsem Paweł. Po wyjściu Michalakowej rozpoznała się narada. Właściwie pani Niesiecka roniła łzy a pan Cichocki we wszystkim kazał się zdecydował się wreszcie Tom. Mam chora nogę, wreszcie w razie czego powiem, że nie o niezmnie nie wiem! — A jeśli za to grozi rozstrzelanie? — pani Niesiecka niemił omiadała z przerażenia. — Et, zaraz tam rozstrzelają! — Tom wzruszył ramionami i wykrzywił lekomyślnie usta. — Ja też przychyliam się do zdania Toma! — odezwał się wreszcie Paweł. — Poco dobrowolnie wzięcie Niemcom w łapy! — A jeśli zacząć szukać po domach? — To będziemy się wtedy tłumaczyli! — odmurknął mat- eo Tom. — Wątpię! — poparł go Paweł. — Łódź jest za duża! Zresztą mają oni co innego na pierwszym planie! — Tak się o was boję! — przyznała się wreszcie pani Niesiecka krawym, zgaszonym głosem, składając na kolanach bezwładnym gestem starcze ręce. — Et! — rozgniewał się czegoś Tom. — Posłuchajmy le- Paweł począł kręcić przy aparacie. — Poszukaj Warszawy! Zobaczymy, co Niemcy chcą? — zapropomował Tom.

POMOC DLA POLSKI

Przyjmujemy zamówienia na
GOTOWE PACZKI, paczki ŻYWNOŚCIOWE z BIELIZNĄ I RZECZAMI DO UŻYTKU DOMOWEGO, już przygotowane do wysyłki w składach różnych państw europejskich.
CARE de New York i Mac Millan de São Paulo
Wysyłają paczki do POLSKI i innych krajów Europy. Paczka 10 kg. i przesyłka od 150 cr. Specjalne paczki EKSPRESOWE. Wysyłka i odbiór gwarantowane. Zgłoszenia kierować na adres:

TIGGES & CIA. LDA.

CURITIBA — PARANÁ — BRASÍL
Rua 15 de Novembro, 591 — Tel. 425 — Caixa Postal K

Cia Integridade de Seguros Gerais do Rio de Janeiro

założona w 1872 r. otworzyła ostatnio swa filię na Paranaę i S. Catarina z siedzibą w Kurytybie. Przedstawiciel firmy Bohdan Dąbrowski-Mikozowski załatwia osobliście lub pismem ubezpieczenia wszelkiego rodzaju (przeciwpożarowe, transportowe, samochodowe, od wypadków, na życie i.t.d.)

Adres przedstawiciela: rua 15 de Novembro, 257, 2 andar, sala «G» Curitiba, Paraná.

PAMIĘTAJ O PRZYSZŁOŚCI SWOJEJ I RODZINY. NAPISZ PO INFORMACJE.

Farmacia Maciel e Santa Felicidade

Praca Osorio 198 — Curitiba, Paraná — Fone 1879
Rua Said. Marinho 741 — Curitiba, Paraná — Fone 1879

Otwarte do godziny 22 giej — Kompletny wybór artykułów chemicznych i aptecznych tak krajowych jak i zagranicznych: apteczka domowa, artykuły gumowe i perfumy. — Dostarcza się do mieszkania oraz wysyła się do interioru przez reembolso — pocztą.

Fabrica de Adubos „Paraná”

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
Av. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.
Telefone, 226 — Caixa Postal, 382.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych, Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

Dr Tempowski

LEKARZ

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od 9—12 i od 3—6
Konsultorium: Farmácia GUAIRA,
rua M. Floriano, 742 — Tel. 675
Rezydencja: ul. 7 de Setembro, 1588
Tel. 677

CASA ROSA

Praca Tiradentes 246, Curitiba
Welonny, artykuły męskie i damskie,
kretony, jedwabne nakrycia, materyaly bawelniane, koldry.
Ceny bardzo niskie.

CASA MAGAZINE

Koszule, pitamy, kałesony, kapelusze, bielizna, „acelchoados”,
Własna Fabryka — Hurti detal.
Rua 15 de Novembro, 443 —
Tel. 897 — Curitiba.
Adres teleg.: Zakesabbag

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy zylaki i rany na nogach bez operacji.
Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 1½—5
Telefon 8—7—5.
Rez. Command. Araujo 970.
Telefon 424.

Dr Estanislau Bembem

LEKARZ
Klinika ogólna: leczy choroby kołbiece, choroby zoladzka, watroby i wewnetrzne.
Konsultorium: Praca Tiradentes 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.
Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba.

Casa dos Artefatos de Borracha

STIER & STIER
Rua Barão do Rio Branco, 70 —
Caixa Postal 474.
Curitiba — Paraná.
Posiada na skladzie wszelkie artykuły gumowe.

WINOENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6
Rua Saldanha Marinho, 593
Curitiba.

Drogatiba Lda.

Sprzedaje i kupuje i produkty apteczne.
Wysyła się przez Reembolso Postal
Mówi się po polsku.
Rua José Bonifacio, 96 Caixa Postal 205. — Curitiba — Paraná

Leczenie bez operacji: hemo-roidów, zylaków, chorób zoladkowych, niestrawności, zgagi, kiłzek, watroby, bólu, kolek, ślepej kiłzki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 3 ciej do 5 tej godziny

Mieczysław Szaniawski

LEKARZ
Choroby wewnetrzne i nerwowe
Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i od 1,30 do 3,30 przy ulicy
José Bonifacio, 92 (Nad Drogatibą)

Bar e Restaurante NATIONAL

João Skeczek
Praca Barão de Guaratua, 181
Ponta Grossa
Wydaje bardzo smaczne śniadania, obiady i kolacje, oraz zakąski i napoje różnego gatunku po cenach umiarkowanych.

Hotel „Regina”

właściciel: Józef Kamiński w Capão Bonito (Stara S. Paulo) na oblado-wym przystanku linii autobusowej Kurytyba—São Paulo. Znakiomity, nowoczesny hotel i świetna kuchnia

Casa „ROMEU”

kupuje i sprzedaje ubrania używane; płaci od 100 do 400 Cr. za ubranie, sprzedaje zaś po cenach przystępnych dla wszystkich.
Kup raz a zostaniesz klientem.
Casa Remeu, ul. Blacueto, 315
Tel. 3401 — Kurytyba.

CIA. T. JANÉR, COMERCIO E INDUSTRIA

FILIA W KURYTYBIE
Ulica Comendador Araújo, 110 — Skrzynka pocztowa 720 — Telef. 446
Papier, Maszyny do pisania, Pr.: rzędy drukarskie, Materyaly medyczne Stille, Motory Archimides dla lodzi, Oleje mineralne Amalie, Stal, Samowary, Narzędzia i Maszyny dla każdej gałazi przemysłu najslawniejszych wyrobów szwedzkich
SIEDZIBA
AV. RIO BRANCO, 85—120
EDIFIO CITY
Skrzynka pocztowa 960 — tel. 23-2064
RIO DE JANEIRO.
FILIE:
SÃO PAULO, RECIFE,
BELO HORIZONTE,
PORTO ALEGRE,
CURITIBA.

CASA IDEAL

PRACA GENEROSO MARQUES, 62 (dawnej Municipal)
Filia: Rua 15 de Novembro 167 — Telefon 755 — Curitiba.
NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY WYBÓR OBUWIA damskiego męskiego i dziecięcego do nabycia w znanym od lat SKŁADZIE CASA IDEAL.

Casa Eletro Brasil

RUA 15 DE NOVEMBRO, 528 — Fone, 157.
Oficyna — Rua Ignacio Lustosa, 26 — fone, 3321.
Wszelkie materyaly elektryczne — Instalacje światła i prądu — Radio — Engeladeiras — Aspiradores de pó — Geladeiras.
Oficyna dla napraw Aparatów Radiowych i Geladeiras oraz wszelkich aparatów elektrycznych handlowych z jakiegokolwiek materyalu

Depositarios dos Electrodes «FREDOTTI»
Maquina de Solda Eletrica.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158,

Telefon, 823 — CURITIBA.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Praca Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praca Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA—FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich wężlowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarezinho, Parana-guá, Londrina i União da Vitória i Itaty.
Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Joalheria Rocha

Bizuteria, zegarki i t. p. rzeczy na prezenty.
Firma, która ma największy i najlepszy wybór zegarków w Paranie.

Sprzedaje tanio i gwarantuje ich solidność.

Ulica Monsenhor Celso, 124 — Telefon 3-4-02 w Kurytybie.

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje — przyjmuje pełnomocnictwa do załatwienia wszelkich spraw przy urządach stanowych i federalnych.

Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I.

„A VENCEDORA”

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Gabriel 451 — Telefon 1357
Największa fabryka ciuchów i karmelek w Paranie
Wyrobia cukierki, malinowe, kokosowe, cytrynowe, młeczne gumowe i t.p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

